

jednak nie powinny kończyć się nasze zadania. Rodzina Radia Maryja jest – jak to często słyszemy w audycjach naszej rozgłośni – apostołska. Musimy więc w tej sprawie również apostołować. Jesteśmy do tego przygotowani, mamy odpowiednie materiały i wiedzę w nich zawartą. Trzeba tylko z tym wszystkim dotrzeć do tych, którzy nie znają prawdy o Muzeum, a ich wiedza ogranicza się do kłamliwych „etykiet” rozpowszechnianych w przestrzeni medialnej przez przeciwników Polski i Kościoła. Na pewno wiele z tych osób – po poznaniu prawdy – zechce przyłączyć się do Protestu Obywatelskiego Polaków, złożyć swój podpis na stosownym formularzu. Trzeba tylko do nich dotrzeć z rzetelną informacją. Musi nas być jeszcze więcej! Muszą obecnie rządzący dowiedzieć się, iż obrona Muzeum obejmuje coraz większą grupę protestujących.

Apostołska Rodzina Radia Maryja ma już doświadczenie w sprawie włączania całej wspólnoty narodowej do walki z niszczytelami więzi łączących tę wspólnotę. Przecież wspierając walkę o dostęp Telewizji Trwam do Multipleksu (MUX-1), imienne poparcie przekazało co najmniej 2,7 miliona osób. Taka bowiem liczba podpisów znalazła się na kartach przesyłanych do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Karty te podpisywały również osoby spoza Rodziny Radia Maryja, dowiedziawszy się o dyskryminowaniu przez ten konstytucyjny organ katolickiego nadawcy telewizyjnego. Trzeba więc nam wysiłku podobnego do podjętego prawie dwanaście lat temu.

Jak można apostołować w sprawie Muzeum?

Zespół Wspierania Radia Maryja przygotował „Raport o bezzasadności zarzutów w sprawie Muzeum »Pamięć i Tożsamość« im. św. Jana Pawła II w Toruniu”. Fundacja Nasza Przyszłość w Szczecinku wydała tekst w formie drukowanej (na 87 stronach). Jest on też stale dostępny na stronie internetowej Fundacji: splendor24.pl, i tam można go przeczytać albo ściągnąć w zapisie pdf, korzystając z odpowiednich zakładek. Chcąc jednak dysponować tekstem w czasie apostołowania, warto zapoznać się z tekstem wydrukowanym i zbroszutowanym. Fundacja przekazuje go bezpłatnie zamawiającym, którzy prześlą zapotrzebowanie na adres e-mail: wydawnictwo@fnp.pl. Odbiorca przesyłki pokrywa jedynie koszty opłaty pocztowej.

Najkorzystniej jest, jeśli zapotrzebowanie obejmuje większą liczbę egzemplarzy. Może

więc Koło albo Biuro Radia Maryja skierować je do Fundacji Nasza Przyszłość. Często kierującym zapotrzebowanie jest ksiądz proboszcz, który czyni to również z myślą o zapewnieniu dostępu do prawdy swoim parafianom.

Dysponowanie tekstem Raportu zdecydowanie ułatwia apostołowanie, pozwala bowiem osobie zaproszonej do poparcia protestu udostępnić ten Raport, umożliwić spokojne przeczytanie i poznać argumenty za obroną tego dzieła przed jego zniszczeniem.

Warto też, przygotowując się do apostołowania, powielić formularze Protestu Obywatelskiego Polaków. Wzór jest dostępny w książeczce Raportu; można go znaleźć także na stronie internetowej Radia Maryja. Formularz jest też publikowany w niektórych wydaniach „Naszego Dziennika”.

Wyposażeni w „narzędzia” ewangelizacji możemy podjąć rozmowy z bliźnimi i zachęcać ich do wsparcia swoim podpisem naszych działań. Wypełnione karty protestu przesyłamy do MKiDN. Wcześniej jednak, korzystając z jednego ze sposobów przekazu informacji opisanych na dole karty, powiadamy kierownictwo Muzeum o wysyłce kart.

W rozmowach z zaproszonymi do podpisania kart warto przypomnieć słowa św. Ambrożego z Mediolanu zamieszczone na str. 5 Raportu: „Kto nie broni bliźniego przed krzywdą, choć może to uczynić, jest winien tej krzywdy, na równi z tym, który ją wyrządził”.

Teraz najważniejszą formą obrony Muzeum i jego Patrona jest właśnie możliwie najliczniejszy udział w Proteście Obywatelskim Polaków. Włączmy się w to działanie!

W imieniu Zespołu Wspierania Radia Maryja z zachętą do skutecznego apostołowania

Przewodniczący

Prof. dr hab. inż. Janusz Kawecki

Warszawa – Kraków, dnia 24 sierpnia 2025 r.

Skład Zespołu Wspierania Radia Maryja:

Ks. prof. dr hab. Paweł Borkiewicz TChr

Prof. dr hab. Krystyna Czuba

Prof. dr hab. inż. Joanna Dulińska

Prof. dr hab. Zbigniew

Jacyna-Onyszkiewicz h.c.

Prof. dr hab. Piotr Jaroszyński

Prof. dr hab. inż. Janusz Kawecki

Prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk

Prof. dr hab. Wacław

Leszczyński h.c.

Prof. dr hab. Wojciech Polak

Prof. dr hab. med. Władysław

Sinkiewicz

Tytuł pochodzi od redakcji.

GOSPODARKA

Zakładnicy ideologii

Ukraińska stal zalewa Polskę. Zielona polityka Brukseli niszczy hutnictwo w całej Unii Europejskiej.

Bruksela podcina gałąź, na której siedzi. Poważne problemy dotyczą branży hutniczej – jedną z czołowych dziedzin gospodarki napędzającej rozwój – a wszystko wskazuje na to, że lepiej nie będzie. Z jednej strony narzucone przez Brukselę cele klimatyczne każą jej w ciągu dekady przejść całkowitą dekarbonizację, z drugiej – globalna konkurencja nie czeka, tylko coraz mocniej wypiera europejskich producentów z rynku. – Najtrudniej mają huty wytwarzające stal pierwotną z rudy żelaza, bo technologie pozwalające ograniczyć emisję w tym sektorze dopiero raczkują. Huty przetapiające złom już dziś są w stanie pracować w sposób relatywnie niskoemisyjny, ale to margines, który nie uratuje całego sektora – zwraca uwagę w rozmowie z nami Edward Siarka, poseł Prawa i Sprawiedliwości, były wiceminister klimatu i środowiska.

Najwięcej mówi się o wodorze jako przyszłości stali, o wielkich projektach pilotażowych, które miałyby wyznaczyć nową drogę. Problem w tym, że z ponad 20 hut stali pierwotnie działających w Unii tylko kilka faktycznie prowadzi działania w tym kierunku. – Reszta odpuściła, podając w wątpliwość zieloną transformację, słusznie uznając ją za grabarza unijnego przemysłu. Międzynarodowe koncerny już dziś pytają otwarcie: czy inwestowanie w zieloną stal w Europie ma sens, skoro koszty są gigantyczne, a rynek otwierany jest szeroko dla taniej produkcji z zewnątrz – podkreśla Edward Siarka.

Bo w tym wszystkim wcale nie chodzi o klimat ani o ratowanie planety. – To tylko zasłona dymna. W praktyce mamy brutalną walkę o rynek, o przewagę konkurencyjną, o to, kto będzie dyktował warunki. Polskie huty, już dziś balansujące na granicy opłacalności, stają się ofiarą wielkiej gry, w której silniejsi potrafią skutecznie eliminować słabszych. I niech nikt się nie łudzi, że w Unii obowiązuje jakaś solidarność gospodarcza – to bajka dla naiwnych – zwraca uwagę w rozmowie z nami Krystyna Szyszko ze Stowarzyszenia na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski im. prof. Jana Szyszko. Jak wskazuje, liczy się własny interes i zysk gospodarek starej UE. – Każdy kraj tzw.

piętnastki zawiera swoje układy z partnerami spoza wspólnoty, każdy z nich dba przede wszystkim o siebie, a hasła o wspólnej polityce klimatycznej to tylko wygodne narzędzie do przykrećcia śruby Europie Środkowej i Wschodniej, a więc tym, którzy mają ambicje i mogą stanowić zagrożenie dla dominujących graczy opętanych ideologią marksistowską – stwierdza Krystyna Szyszko.



Polskie huty stają się ofiarą wielkiej gry, w której silniejsi potrafią skutecznie eliminować słabszych.

Krystyna Szyszko
Stowarzyszenie na rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski



Bruksela odpowiada planem wygaszania darmowych uprawnień do emisji gazów cieplarnianych w latach 2026-2034. W teorii ma to zmusić przemysł do inwestowania w czyste technologie. – W praktyce oznacza to, że koszt stali pierwotnej może podskoczyć nawet dwukrotnie, czyniąc ją kompletnie niekonkurencyjną bez solidnych dopłat z publicznej kasy. Budowa nowoczesnej, niskoemisyjnej huty to wydatek liczony w miliardach euro – wyjaśnia Edward Siarka.

Polska doświadcza tego kryzysu wyjątkowo boleśnie. Produkcja stali spadła do najniższego poziomu w powojennej historii, a zatrudnienie w sektorze skurczyło się sześciokrotnie od 1989 roku – alarmuje Hutnicza Izba Przemysłowo-Handlowa. Hutnicy wskazują winnych: politykę klimatyczną Unii, liberalizację handlu z Ukrainą i niekontrolowany import taniej stali z Chin. Tylko w 2024 roku połowa ukraińskiej produkcji trafiła do Polski – głównie pręty zbrojeniowe i blachy w kęgach, czyli dokładnie te wyroby, które stanowią o pozycji krajowych

hut. Do tego od lat rośnie udział importu stali na naszym rynku, dziś wynosi już około 80 proc. Jeśli w Polsce zużywa się 13 mln ton stali rocznie, to aż 11 mln pochodzi z zagranicy. A z samej Ukrainy w pierwszych pięciu miesiącach 2025 roku pochodziło już ponad 40 proc. importowanych wyrobów, w niektórych segmentach nawet 90 proc.

Wypieranie polskich produktów

I teraz spójrzmy na absurd sytuacji. – Ukraina nie jest członkiem UE, ale jej stal sprzedaje się tutaj bez cel i kontyngentów. Tamtejsi producenci nie przejmują się ETS-em, nie płacą za emisję CO₂, a energia kosztuje mniej niż u nas. Efekt tego jest taki, że na rynek trafia ponad 1 mln ton gotowych produktów, które beztłóśnie wypierają wyroby polskich hut – podnosi Krystyna Szyszko.

A Unia, zamiast rozwiązać ten problem, serwuje kolejne pomysły w rodzaju CBAM, czyli podatku węglowego na granicach. Ma to zadziałać odstraszająco na firmy spoza UE, które nie realizują zielonej transformacji. Po prostu – chcesz sprzedawać do UE swoje wyroby bez dodatkowego podatku, to musisz realizować inwestycje klimatyczne. – Ale już dziś wiadać, że nie przekonało to nikogo poza samą Brukselą. 80 proc. stali sprowadzanej do Europy wciąż powstaje z najbardziej emisyjnych technologii – zwraca uwagę Edward Siarka. Opłaty mogą podnieść cenę stali nawet o 300 euro za tonę – a to oznacza wzrost kosztów budownictwa, produkcji, mieszkań. – Obywatel zapłaci, gospodarka osłabnie, a klimat? Cóż, w tym samym czasie Chiny zwiększają wydobycie węgla, Indie idą w ich ślady, a Amerykanie wyśmiewają to, co robi UE – komentuje Krystyna Szyszko.

To jest właśnie dramat: Europa, uwięziona we własnej biurokratycznej narracji, popycha kluczowe gałęzie przemysłu ku przepaści. – Zniszczyć hutę można szybko, ale odbudować ją później to wydatek wielokrotnie wyższy i często już niemożliwy. A przecież stal, chemia, energetyka – to fundamenty gospodarki. Jeśli politycy tego nie rozumieją, obudzimy się w świecie, w którym zabraknie nam nie tylko mieszkań i mostów, ale także suwerenności gospodarczej – podsumowuje Edward Siarka. ■

Rafał Stefaniuk